



POLEMIKA Z REKTOREM UNIwersYTETU RADOMSKIEGO

Prof. zw. dr hab. Roman Zieliński

7 grudnia 2024 r.

Zaległa polemika z Rektorem Uniwersytetu Radomskiego,
prof. dr hab. Sławomirem Bukowskim

Artykuł ten napisałem w odpowiedzi na oświadczenie Rektora Uniwersytetu Radomskiego, które ukazało się na łamach radomskiej „wyborcza.pl” w dniu 10 września 2024 r. Niestety, pilne sprawy związane z moją działalnością gospodarczą i międzynarodową spowodowały pewne opóźnienie w opublikowaniu artykułu.

Rektor, zapewne do głębi poruszony moimi wpisami na prywatnej stronie internetowej na matgen.pl w zakładce „Patologie na kierunku Lekarskim URad”, postanowił odnieść się do przedstawionych przeze mnie zarzutów. Nie ukrywam, że taka postawa Rektora zdumiała mnie, ale też ucieszyła, gdyż nie sądziłem, że Osoba kierująca poważną instytucją, przejmując się „gadaniem” jakiegoś profesora. No cóż „uderz w stół a nożyce się odezwą”, w tym przypadku odezwał się Rektor, prof. dr hab. S. Bukowski i to od razu z przytupem, gdyż zagroził mi sądem. Niestety Rektor zapewne nie wie, że sam wytoczyłem sprawy sądowe niektórym profesorom za naruszenie zasad etyki w nauce, a rozstrzygnięcie tych spraw nie było niekorzystne dla mnie. Tak więc sądy nie są mi straszne, choć mogą być kłopotliwe. Nie mniej jednak, straszenie sądem na mnie nie działa, o czym chyba Pan Rektor jeszcze nie wie.

Sąd lekarstwem na bezsilność

Można żałować, że Rektorowi do dyspozycji pozostał jedynie sąd, a nie chociażby refleksja nad tym co napisałem. Moją intencją była bowiem nie sama krytyka tego co wynikało ze sposobu zarządzania Uniwersytetem. Raczej chodziło o to aby Władze Uczelni dążyły do naprawy istniejącego stanu rzeczy w odniesieniu do tego co pisałem o kierunku lekarskim. Mówiąc kolokwialnie, wystąpiłem w roli sygnalisty, który wskazuje na nieprawidłowości. W tej sytuacji straszenie sądem nie tylko jest nie na miejscu, ale świadczy o bezsilności Rektora.

W dniu 16 września 2024 r. Rektor wydał Zarządzenie dotyczące „instytucji sygnalisty”, jednakże jak widać z niniejszego oświadczenia jest to tylko ciąg dalszy papierologii, na którą słusznie uwagę zwróciła poprzednia Komisja akredytująca kierunek lekarski. Zdaniem PKA wszystko się zgadza, ale na papierze. Dodam: a jeśli stan faktyczny odbiega od tego papierowego, to tym gorzej dla tego pierwszego.

Każdy ocenia według siebie

Rektor niestłusznie zwraca mi uwagę, że uaktywniłem się w swojej krytyce po odejściu z URad, jako wyraz „mszczenia się”. No cóż, Rektor powinien mieć dostateczną wiedzę ogólną i obycie, aby umieć oceniać intencje osób, z którymi wchodzi w interakcje. Ponadto, jako ekonomista powinien przewidywać na ile daną osobą kieruje przymus ekonomiczny, a na ile inne priorytety. Niestety, w przypadku mojej osoby, wypowiedzi Rektora o „mszczeniu się” świadczą, że umiejętności interpersonalne Rektora zaprowadziły Go na manowce. Być może Rektor nie wie, że czasami misja, honor i prawda są istotniejsze od doraźnych korzyści. A szkoda, bo być może ta wiedza umożliwiłaby zerwanie z wszechobecnym marazmem i bylejakością panującymi w URad. Jeżeli do tego dodać działania o charakterze systemowego mobbingu, trudno się dziwić, że po przeszło 10 latach istnienia WNMiNoZ, kierunek lekarski nadal raczkuje, a infrastruktura Wydziału pochodzi z ubiegłego wieku.

Dla porównania, kierunek lekarski na UWM, również powołany od podstaw, po 10 latach funkcjonowania miał pełne uprawnienia akademickie, silną kadrę, szpitale uniwersyteckie i bardzo dobre wyposażenie. Z kolei kierowana przeze mnie Katedra Genetyki na Wydziale Biologii UWM, po 10 latach była wyposażona w najnowszy sprzęt do badań molekularnych, koordynowaliśmy projekt w ramach 6 Programu Ramowego UE, a w Katedrze przebywało 14 naukowców z Europy. Na Uniwersytecie Radomskim pracowałem 6 lat i przez ten czas nie mogło powstać żadne laboratorium molekularne pomimo złożenia dwóch wniosków. Katedra Genetyki na UWM, którą kierowałem powstała w 1998 r., a pierwsze projekty w ramach programów europejskich zaczęły przychodzić od roku 2001, a więc po 3 latach istnienia jednostki. Ale z chwilą objęcia przeze mnie Katedry Genetyki, która była tworzona od podstaw, Uczelnia przeznaczyła środki na laboratorium, co pozwoliło pozyskiwać granty i występować o środki do Komisji Europejskiej. Warto także dodać, że Wydział Biologii UWM powstał w 1998 r, a w 2001 r. oddany został do użytku nowoczesny budynek. O takim tempie rozwoju WNMiNoZ nawet nie może marzyć, a przecież Rektorem UWM był tylko rolnik, nie ekonomista.

Brak możliwości rozwoju i wszechobecna papierologia, zamiast realnych starań, są przyczyną odległej pozycji URad w rankingach. Ale może ma to sens. Papier jest tańszy niż laboratorium. W takiej sytuacji nie pozostało mi nic innego, jak zostać sygnalistą, który nie zgadza się na marnotrawienie ludzkich talentów i pieniędzy podatników na „przelewanie z pustego w próżne”. Nie można bowiem tolerować aby za społeczne pieniądze tworzyć prywatny folwark, przymykać oko na nieprawidłowości lub wręcz je generować i traktować pracowników jak śmieci, które wyrzuca się do kubła, gdy nie są potrzebne.

Sygnalistą byłem już sprawując przez niemal trzy lata funkcję Przewodniczącego Rady Programowej na Wydziale Nauk Medycznych i Nauk o Zdrowiu URad. Rada Programowa przedstawiała protokoły ze swoich obrad oraz wystosowała wiele rekomendacji do Władz Wydziału, w których wskazywała na istniejące nieprawidłowości. Dokumenty te przysyłałem wszystkim członkom Władz Dziekańskich oraz Wydziałowemu Pełnomocnikowi Rektora ds. Jakości Kształcenia. Ten przedstawiciel Rektora miał stałe zaproszenie do uczestnictwa w spotkaniach Rady Programowej. Tak więc cała ta dokumentacja powinna lądować na biurku Rektora URad. Czy tak rzeczywiście było, a jeśli nawet, to czy była ona czytana, tego nie wiem? Jeśli była czytana to tym gorzej dla wizerunku Władz Uczelni, które nic nie uczyniły aby przeciwdziałać istniejącej patologii i tym gorzej dla obecnej narracji Rektora, że rzekomo wcześniej nic nie mówiłem.

Sygnalem alarmowym dla przeciwdziałania istniejącej patologii powinna być dla Władz Uczelni moja rezygnacja z funkcji Przewodniczącego Rady Programowej, złożona wraz z uzasadnieniem w piśmie z dnia 25 września 2023 r. Jednak nadal nie było żadnej refleksji, a tym bardziej działania ze strony Władz Uczelni, co pozwoliło p.o. Dziekanowi, dr hab. n. med. Ryszardowi Tomasiukowi brnąć nadal w nieprawidłowościach, nie wdrażać rekomendacji Rady Programowej i łamać przepisy prawa w roku akademickim 2023/2024. Nieprawidłowości z tego właśnie okresu opisałem w piśmie do PKA z dnia 01.08.2024 r. Mogło ich nie być gdyby w porę nastąpiła odpowiednia reakcja ze strony Władz Uczelni. I ten stan rzeczy trwa nadal i przenosi się na rok akademicki 2024/2025. Na to jest moja niezgoda i nie pozostaje mi nic innego jak być sygnalistą, ale już tylko względem Ministerstwa. Myślę, że Ministerstwo nie zagrozi mi jako sygnaliście postępowaniem sądowym, jak to uczynił publicznie Rektor URad, S. Bukowski.

Świat nie kończy się na Uniwersytecie Radomskim

Rektor URad moją aktywność na matgen.pl postrzega jedynie jako chęć zemsty z mojej strony za utracone miejsce pracy. Nic takiego nie miało miejsca! Informowałem Władze Wydziału (Prodziekana J.N.) we wrześniu 2023 r., że nadchodzący rok akademicki 2023/2024 będzie moim ostatnim rokiem pracy z powodu braku akceptacji dla stylu zarządzania p.o. Dziekana, dr hab. R. Tomasiuka. Chęć zemsty ze strony pracownika wynika często z poniesionej krzywdy, w tym utraconych korzyści. Pracę na WNMiNoZ nie wiązałem z korzyściami, gdyż podchodziłem do niej jak do misji, o czym wielokrotnie mówiłem dodając, że jest to misja prawie że samobójcza. Tak to wyglądało w 2018 r. kiedy rozpocząłem pracę na tym Wydziale, mając do dyspozycji jedynie ugór. Tuż po objęciu funkcji Przewodniczącego Rady Programowej ostrzeżono mnie, że akredytacji i tak nie uda się pozyskać i stanę się drugą osobą po ówczesnym Dziekanie, prof. Leszku Markuszewskim, obwinioną za zaistniały stan rzeczy.

Moja misja, jak to bywa z misjami, musiała się kiedyś zakończyć. Zakończyła się ona w połowie drogi i obecnie za sprawą R. Tomasiuka pod wieloma względami nastąpił powrót do lat minionych. Uniwersytet Radomski był jedyną Uczelnią, spośród trzech wcześniejszych, na których pracowałem, gdzie nie udało mi się zbudować profesjonalnej jednostki genetyki i biologii molekularnej. Plany takowe były, a nawet marzenia byłego Dziekana, prof. Leszka

Markuszewskiego aby na URad powstała najlepsza w Polsce biologia molekularna. Dla kierunku lekarskiego byłoby to ogromna wartość dodana, jako że warto uświadamiać studentom medycyny, że każda choroba ma swoją przyczynę lub przełożenie na poziomie molekularnym. Przyczyny, które uniemożliwiły budowę profesjonalnego laboratorium molekularnego opisałem wcześniej i nie będę do tego już wracać. Kierowany intuicją nigdy nie wykazywałem w swoim CV, że pracuję na URad i jak widać intuicja po raz kolejny mnie nie zawiodła.

Korzyści materialne jakie odniosłem pracując na URad nie miały dla mnie większego znaczenia. Owszem, za pracę należy się zapłata, gdyż czas jest najcenniejszym zasobem, który posiada człowiek. Jednakże, biorąc pod uwagę trudy dojazdów, trudne warunki lokalowe prowadzenia zajęć, to uzyskane korzyści były zaledwie ułamkiem tego, co pozyskuję z innych źródeł. W żadnej mierze nie byłem w takiej sytuacji finansowej jak niektórzy pracownicy z jednym źródłem dochodu i kredytem. Posiadam dobrze funkcjonującą firmę od 30 lat, jaką jest gospodarstwo rolne, 40 ha, perfekcyjnie zarządzane, jako że ukończyłem między innymi ekonomikę rolnictwa, a także posiadam kilkadziesiąt ha pod budownictwo mieszkaniowe i dom w górach. Ówczesny Dziekan, prof. L. Markuszewski zapytał mnie z przekorą: co ja tu jeszcze robię? Mógłbym Mu zadać to samo pytanie, gdyż ze swoimi umiejętnościami z pewnością mógł znaleźć lepsze miejsce niż Uniwersytet Radomski.

Pracę na URad podjąłem w 2018 r. na usilną prośbę ówczesnych Władz Wydziału NMiNoZ chcąc dopomóc w trudnej sytuacji. Ponadto pracę postrzegałem jako ciekawe wyzwanie. Szybko jednak okazało się, że „trudna sytuacja” kierunku lekarskiego jest permanentna, gdyż taki jest styl zarządzania Uczelnią. Nie chodzi o rozwój, ale o trwanie.

Na zakończenie chciałbym zapytać ile firm posiada JM Rektor będąc ekonomistą? A jeśli ma te firmy to co jeszcze robi na Uniwersytecie? A może prof. S. Bukowski kurczowo trzyma się posady Rektora gdyż potrafi tylko „zarządzać” budżetowymi, a więc nie swoimi pieniędzmi? Wskazywałoby na to walczenie w wieku 67 lat o kolejną kadencję Rektora. Z takim zarządzaniem w wydaniu Rektora URad, w tym z marnotrawieniem pieniędzy na niepotrzebne zakupy aparaturowe, poszedłbym dawno z torbami. Szkoda tylko, że codziennie setki tysięcy małych firm wytwarza środki, z których znaczna część jest marnotrawiona chociażby na działalność takich Uczelni jak URad.